

Wartości Chrześcijańskie

Drodzy Braterstwo, Szanowni Czytelnicy! Ostatnio pojęcie „wartości chrześcijańskie” stało się bardzo modne. Często wielu ludzi powołuje się na nie i stara się je używać dla własnych celów, jako uniwersalnego „klucza – wytrycha”, który można do wszystkiego dopasować.

Należy uznać, iż „wartości chrześcijańskie” to wysokie morale człowieka wierzącego, odznaczającego się dodatnimi cechami charakteru. Tylko tacy ludzie, których znamionuje wysoki standard moralny, mogą uznawać siebie za chrześcijan.

Nazwa „chrześcijanin” odnosi się do wyznawcy religii głoszonej przez Chrystusa. To pojęcie oznacza naśladowcę Chrystusa, a nie wyznawcę religii głoszonej przez Jezusa. Nazwa ta powstała w Antiochii Syryjskiej około 42 roku po Chrystusie – „... w Antiochii też nazwano po raz pierwszy uczniów chrześcijanami” – Dzieje Ap. 11:26. Poznawano bowiem wtedy chrześcijan po gorliwości w naśladowaniu Chrystusa i szerzeniu Jego nauki, nie tak jak dziś, kiedy to i wrogowie Chrystusa chcą nazywać siebie chrześcijanami.

„Imię – „chrześcijanin” – było najpierw zastosowane do naśladowców Pana w Antiochii. Takie imię nie byłoby dane im przez Żydów, ani w jakimkolwiek miejscu gdzie judaizm miał przewagę dlatego, że greckie słowo Chrystus równa się hebrajskiemu Mesjasz. Żydzi byłiby ostatnimi, w jakimkolwiek znaczeniu tego słowa, którzyby dawali do zrozumienia, że Jezus był Mesjaszem, lub że Jego naśladowcy byli chrześcijanami albo mesjanistami. Nie jest podane, że chrześcijanie sami przybrali to imię w Antiochii, lecz że – byli tak nazwani przez drugich. Gdyby mieszczanie Antiochii nazwali naśladowców Chrystusa Jezuitami, to oznaczałoby, iż byli oni jedynie naśladowcami człowieka. Oni nie wiedzieli jak głęboka myśl zawierała się w ich słowach, nie „naśladowcy Jezusa” lecz „naśladowcy Chrystusa”; bowiem nie był to Jezus człowiek, lecz Jezus Chrystus, człowiek ze swoim urzędem, który stanowi – ośrodek i węzeł chrześcijańskiego kościoła” (Straż 1971-4-53).

Niektórzy uważają, że wystarczy się ochrzcić i już się jest chrześcijaninem. Pojęcie takie jest błędne. Chrzest (gr. baptizo oznacza całkowite zanurzenie w wodzie) datuje się od Jana Chrzciciela, który chrzcił tych, co pokutowali i mieli uwierzyć w przychodzącego w tym czasie Mesjasza, którym był Jezus z Nazaretu (Dzieje Ap. 19:3-4). Jan Chrzciciel rozpoczął swą misję pół roku wcześniej niż Pan Jezus i pełnił ją w ziemi judzkiej, gdzie przychodziło do niego wielu pobożnych Żydów, by ochrzcić się chrztem pokuty. Co więc oznacza pokuta? Pokutować to znaczy: odczuwać na sobie złe skutki

jakiegoś czynu, postępu, cierpieć za coś przez upamiętanie się i nawrócenie ze skrucą do Pana Boga. Natomiast łacińskie określenie „paenitentia” (od paenitere – pokutować) ma odcień znoszenia pewnej kary; dla nas – obraz zdecydowanie pokutny. Termin „pokuta” sam przez się wykracza poza wyznanie grzechów i poza pewne praktyki pokutne (jak np. posty, ubieranie się w pokutny wór i posypywanie głowy popiołem), do których pokuta zwykle się sprowadza u niektórych chrześcijan – zwłaszcza u tych tylko z nazwy.

Dziełem pokuty powinno być całe życie chrześcijanina, a celem tego dzieła jest pełne i gruntowne nawrócenie się przez pojednanie z Bogiem i Kościołem, przez odbudowę świątyni duchowej, o czym pisze apostoł Paweł w 1 Kor. 3:16: „Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście, i że Duch Boży mieszka w was?”. Żydzi i poganie nie rozumieli i nie odróżniali chrztu Janowego od chrztu Pana Jezusa. Jest pewne, że chrzest Jana był znany jako chrzest pokuty i udzielany przez Jana Chrzciciela aż do zakończenia jego misji, czyli uwięzienia i ścięcia przez Heroda, co spowodowało ustanie chrztu pokuty. Cel i rola Jana Chrzciciela została wykonana zgodnie z jego słowami: „Ja was chrzczę wodą, ku upamiętaniu, ale Ten, który po mnie idzie, jest mocniejszy niż ja; jemu nie jestem godzien i sandałów nosić; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem” – Mat. 3:11. Zatem, wielu z tych, którzy zostali ochrzczeni przez Jan Chrzciciela nigdy nie stali się chrześcijanami, lecz nadal byli wyznawcami zakonu Mojżeszowego.

Jak już było wspomniane, nazwa „chrześcijanie”, użyta po raz pierwszy w Antiochii, przyjęła się w naszym słownictwie i potocznie używana jest do dziś.

„Nazwa – chrześcijanin – winna oznaczać tego, który przyjmuje Chrystusa za Mesjasza, który Mu ufa jako Odkupicielowi i uznaje wszystkie nauki fundamentalne uzasadnione na dwóch deklaracjach: 1) że ludzie są grzesznikami potrzebującymi odkupienia, zanim mogą być przyjemnymi Bogu i że zostali odkupieni kosztowną krwią Chrystusa; 2) że przyjęli imię ich Odkupiciela i starają się postępować Jego śladami” (Straż 1965-9-137).

Słowo „chrześcijanin” w Nowym Testamencie występuje trzy razy.

Pierwszy raz, o czym czytaliśmy wyżej, jest wymienione w Dziejach Ap. 11:26.

Drugi raz zostało użyte również w Dziejach Ap. 26:28, gdzie mamy zapisaną przemowę apostoła Pawła przed królem Agrypą, który w końcu wypowiada takie zdanie: „... Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcija-



ninem”. Trzeci raz używa go apostoł Piotr, jeden z wielkich apostołów, który jako pierwszy został powołany przez Pana Jezusa na ucznia i apostoła. Oto jego słowa: „A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw. Wszakże jeśli cierpi jako chrześcijanin, niech tego nie uważa za hańbę, niech raczej tym imieniem (chrześcijanin) wielbi Boga” – 1 Piotra 4:15-16.

Apostoł Paweł powiada nam, że ponieważ Jezus Chrystus cierpiał, może pomóc tym, którzy przechodzą próby. W Liście do Hebrajczyków czytamy: „A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może pomóc tym, którzy przez próby przechodzą” – Hebr. 2:18. Dalej apostoł dodaje: „I chociaż był synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał” – Hebr. 5:8. Dlatego apostoł Piotr napomina, abyśmy nie uważali za hańbę tego, że cierpimy, albowiem jesteśmy naśladowcami Chrystusa.

Zatem można postawić pytanie: co może być największą wartością dla chrześcijanina? Z pewnością największą i najwyższą wartością dla chrześcijanina jest sam Bóg Jahwe. Tak mamy napisane w 5 Księdze Mojżeszowej: „Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej. Niech słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w swoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając” – 5 Mojż. 6:5-7. Tak! Pan Bóg, Jahwe, był największą wartością dla każdego Izraelity. Tym bardziej jest nią dla nas, chrześcijan.

Apostoł Paweł napisał do Koryntian: „Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje i przez którego my także istniejemy” – 1 Kor. 8:6. Pan jest dla nas wartością chrześcijańską, bo stał się ZBAWICIELEM dla całego świata. O tej wartości mówił anioł, gdy zwiastował pasterzom narodziny Jezusa: „I anioł Pański stanął przy nich, a chwała Pańska zewsząd ich oświeciła; i ogarnęła ich bojaźń wielka. I rzekł do nich anioł: Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A to będzie dla was znakiem: Znajdziecie niemowlętko owinięte w pieluszki i położone w żłobie. I zaraz z aniołem zjawiło się mnóstwo wojsk niebieskich, chwalejących Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie” – Łuk. 2:9-14. Starajmy się, aby Pan Bóg mógł mieć zawsze w nas to upodobanie, a my byśmy mogli doceniać te największe wartości chrześcijańskie, którymi są: PAN BÓG i JEZUS CHRYSZTUS!

Święty Paweł, pisząc o bohaterach wiary w jedenastym

rozdziale Listu do Hebrajczyków, zwraca uwagę, że „bez wiary nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje, i że nagradza tych, którzy Go szukają” – w. 6. „A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” – w. 1. „Wszak jej zawdzięczają przodkowie chlubne świadectwo” – w. 2.

Bez wiary nie można podobać się Bogu. Kto przystępuje do Boga musi uwierzyć, że On istnieje!

I to jest najwyższą wartością dla chrześcijanina, iż możemy przyjąć wiarę, że istnieją Pan Bóg Jahwe i Pan Jezus Chrystus. Czym więc jest wiara? Wiara (hebr. aman; gr. pistis) wierzyć (gr. pisteuo) – wyrazy te są mało spotykane w Starym Testamencie, występują tam 15 razy; ale Nowy Testament poświęca im dużo miejsca – są użyte aż 228 razy.

Spróbujmy pojęcie wiary przedstawić przy pomocy pewnej ilustracji. Gdy ktoś mi powie, że atom składa się z jądra i krążących wokół niego elektronów, to muszę wierzyć fizykom, bo nie jestem w stanie przekonać się o tym naocznie. Fizycy są dla mnie autorytetem, na którym muszę polegać. Muszę też wierzyć historykom, że Aleksander Macedoński był uczniem Arystotelesa, że był synem Filipa II, że był władcą wielkiej monarchii. Jakże bowiem to sprawdzę, skoro działo się to 2350 lat temu? Nie mogę się przecież przenieść w tamte czasy, a naoczni świadkowie dawno nie żyją.

Ten rodzaj wiary posiadamy, gdy wierzymy, że Jezus Chrystus istniał. Polska Konkordancja Biblijna podaje, że wiara jest to ufność, pewność co do istnienia Boga i prawdziwości Jego Słowa zawartego w Piśmie Świętym. A więc taka wiara jest wartością chrześcijanina, komu zaś brak jest wiary, ten nie posiada tej wartości, bo nie zna ani Boga, ani Jezusa Chrystusa. Człowiek żyje dzięki wierze; bez wiary nie mógłby przetrwać. Każdy akt wiary jest osobistą odpowiedzią człowieka na inicjatywę Boga, dostrzeganą w słowach Bożych oraz zbawczych czynach Boga. Wiara nie jest rezultatem refleksji ludzkiej; rodzi się w nas bez zasługi z naszej strony, mocą Bożą, za sprawą Ducha Świętego. Jest ona darem od Boga, jak pisze apostoł Paweł w 1 Kor. 12:9. I my mamy wiarę w tym właśnie Duchu. Przyjmować Słowo Boże – to znaczy umieszczać wszystko w jakimś związku z Bogiem; w gruncie rzeczy bowiem przedmiotem wiary nie jest pewna ilość prawdy (to, ile coś jest warte), lecz Prawda nieprzemijająca i osobowa, Prawda, z której wszystkie inne biorą swoją wartość. Akt wiary jest aktem poznania w bliższym znaczeniu tego słowa; obejmuje on cały byt człowieka, jest przyłgnięciem wszystkimi możliwościami poznania, a nie skokiem w próżnię, jest aktem absolutnego zaufania Bogu, żywemu i prawdziwemu, oparciem się wyłącznie na Nim, jest wreszcie aktem pełnego miłości



posłuszeństwa wiary, którego żądał Jezus podczas swej publicznej działalności, a zwłaszcza, gdy dokonywał cudów; to wiara we wszechmoc Bożą. „A Jezus, odpowiadając, rzekł im: *Miejcie wiarę w Boga*” – Mar. 11:22. Takiej postawy domagał się od ludzi – odczucia potrzeby przyjęcia Słowa Bożego. W ten sposób na błogosławieństwo Boże zasłużyła sobie wiara tych ludzi, którzy słuchali Słowa Bożego i strzegli Go. Oto słowa Pana Jezusa zapisane w Ewangelii wg świętego Łukasza (Łuk. 11:28): *„On zaś rzekł: Błogosławieni są raczej ci, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go”*. Usprawiedliwienia dostępujemy jedynie przez wiarę, a nie przez praktykowanie nakazów Prawa. Stąd bierze się cały sens wiary, następującej po ekonomii Prawa, o czym pisze apostoł święty Paweł w Liście do Rzymian (Rzym. 3:21-31): *„Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy. I to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek by-*

wa usprawiedliwiony przez wiarę, niezależnie od uczynków zakonu. Czy Bóg jest Bogiem tylko Żydów? Czy nie pogan także? Tak jest, i pogan. Albowiem jeden jest Bóg, który usprawiedliwi obrzezanych na podstawie wiary, a nieobrzezanych przez wiarę. Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy”.

Wróćmy jeszcze raz do pojęcia „chrześcijanin”. Aby być chrześcijaninem, i to prawdziwym, musimy spełnić dwa warunki: po pierwsze – stać się naśladowcą Chrystusa i uznać Jego ofiarę okupu, złożoną za nas, grzesznych ludzi; po drugie – być ochrzczonym i to chrztem zanurzającym, o którym mówi nam apostoł Paweł w Liście do Rzymian (Rzym. 6:3-4): *„Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzyśmy otrzymali chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie – jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca”* (BT).

A teraz, Drodzy Czytelnicy, w świetle wywodów Pawłowych postawmy sobie pytanie: Czy człowieka, który nie odznacza się wysokimi walorami moralnymi i nie poddał się chrztowi zanurzającemu, a tylko otrzymał znak na czole przez pomazanie wodą, można nazwać chrześcijaninem?

Henryk Kamiński
R-
„Straż”